



HENRYK MAZUREK

Adwentowe duszpasterstwo

Warto rano wstać...

Zanim wzejdzie słońce, **światło bije od lampionów.** Od szóstej rano w naszej diecezji dorośli i dzieci idą do kościołów.

To było dla nas miłe zaskoczenie, że mimo chłodu i mgły zaraz na początku Adwentu dzieci przyszyły na poranną Eucharystię – opowiada o. Mirosław, pasjonista z Przasnysza. Już o godz. 6 jest Msza św. roratnia dla dorosłych, a o 6:30 – dla dzieci. U pasjonistów, którzy opiekują się diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej Przewodniczki w Przasnyszu, cały Adwent jest jak święto: od Rorat po niespory i oktawę ku czci Niepokalanej, która odbywa się w tych dniach, aż do 15 grudnia, zawsze o godz. 17. Podobnie jest w Żurominie, gdzie odprawiana jest tradycyjna nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia.

– Msza św. wieczorna jest połączona z nieszporem i procesją eucharystyczną. Czyciele Matki Bożej zawsze licznie uczestniczą w tych nabożeństwach – podkreśla ks. Kazimierz Kowalski, proboszcz żuromińskiej parafii.

– W duchu hasła nowego roku duszpasterskiego „Kościół naszym domem” zapraszamy raz w tygodniu na Roraty o 6 rano, a później na słodkie śniadanie. Przygotowujemy kakao, herbatę i słodkie bułki. Tylko na pierwszym spotkaniu okazało się do spotkania na modlitwie i przy stole, aby lepiej się poznać w parafii i poczuć się w niej jak w domu – opowiada ks. Marek Smogorzewski, proboszcz od św. Stanisława Kostki w Rypinie.

Dziecięca motywacja

Dobłą frekwencją, pomysłowością duszpasterzy i katechetów cieszą się Roraty w Pułtuskach. – Uroczyście ogłosiliśmy dzieciom w 1. niedzielę Adwentu, że nadśzedł dla nich czas szczególnych Mszy św. Kto nie będzie na nie przychodził, zostanie ogłoszony

„Pułtuskim śpiochem roku”. Ten żart dzieci potraktowały poważnie. Co nas szczególnie ucieszyło to fakt, że najmłodszy na Roraty przychodzi ze swoimi rodzicami – opowiada z satysfakcją ks. Wiesław Kosek, proboszcz pułtuskiej bazyliki kolegiackiej.

Podobnie jest w najmłodszej pułtuskiej parafii pw. bł. Jana Pawła II. – Korzystamy z materiałów „Małego Gościa Niedzielnego” na Adwent. Dodatkowo co tydzień prosimy dzieci o wykonanie specjalnego zadania. W ten sposób, z ich pomocą, przygotowujemy bożonarodzeniową scenografię do kościoła, na przykład ubierając tak zwaną dziecięcą choinkę – opowiada ks. proboszcz Sławomir Stefański. Adwentowa twórczość dzieci jest widoczna również w Dulsku, gdzie najmłodszy przygotowali roratnie lampiony i adwentowe wieńce.

Modlitwa ze smakiem

Tradycją niektórych parafii są związane z Roratami akcje charytatywne i śniadania dla najmłodszych. Dzieci, przychodząc

W najmłodszej parafii diecezji – pw. bł. Jana Pawła II w Pułtuskach – na Roratach gromadzi się liczna grupa dzieci

na poranną Mszę, zatrzymują się później na posiłek. – To nagroda dla nich za trud porannego wstawania – podkreślają członkowie płońskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Jednocześnie to akcja wsparcia dzieci z uboższych rodzin, które w parafii otrzymują śniadanie i zabierają jeszcze do szkoły kanapki i owoce. – W 1. niedzielę Adwentu rozprowadzaliśmy w parafii „chlebki miłości”. Z części uzyskanych środków możemy teraz fundować śniadania, a resztę przeznaczymy na przygotowanie paczek dla najbardziej potrzebujących – opowiada o wspólnej akcji KIK-u i młodzieży ks. Jarosław Mokrzanowski z parafii pw. św. Michała Archanioła. W akcję włączają się również miejscowi przedsiębiorcy, zwłaszcza właściciele piekarni i cukierni. – Ta akcja ma dobrą i długą tradycję w Płońsku. Cieszy fakt, że dzieci, które przed laty przychodziły na Roraty i śniadania, dziś – będąc już młodzieżą – pomagają nam w ich organizacji – podkreśla ks. Mokrzanowski. Podobne inicjatywy roratnich śniadań organizują między innymi parafie: św. Marcjana w Gostyninie, św. Piotra w Ciechanowie czy parafia w Dulsku.

Ks. Włodzimierz Piętko



DARIUSZ ŚWITALSKI

Biskup Piotr Libera

W haśle (nowego roku duszpasterskiego) „Kościoł naszym domem” chodzi o przeżywanie naszej obecności w Kościele jako wspólnoty Chrystusowej, oczekującej na powrót Pana; o **poczucie odpowiedzialności za Kościoł – rodzinę dzieci Bożych**; o solidarność z biskupem i naszymi księżmi; o braterstwo, miłość i jedność we wspólnocie rodzinnej, parafialnej i diecezjalnej.

Z listu pasterskiego biskupa płockiego na rozpoczęcie nowego roku liturgicznego i duszpasterskiego

Duchowa amunicja

SIERPC. Była to niedziela Cudownego Medalika w parafii farnej. Na początek Adwentu wśród wierzni rozdano ponad 600 tych znaków pobożności maryjnej. Akcję prowadziły osoby z prezydium Legionu Maryi parafii śś. Wita, Modesta i Krescencji. Po każdej Mszy św. przypomniano historię objawień Matki Bożej w 1830 r. św. s. Katarzynie Labouré oraz symbolikę medalika. – Legion Maryi jest szczególnie związany z tym znakiem. W czasie naszych spotkań każdy otrzymuje jeden lub dwa medaliki. Mamy je traktować jako „zapas amunicji”, której używamy jako żołnierze Maryi. Poprzez rozdanie choćby kilku cudownych medalików na ulicach Sierpca niewierzącym lub tym, którzy zaniedbali swe życie religijne, włączamy się również w dzieło nowej ewangelizacji – mówi opiekun duchowy grupy, ks. Grzegorz Ostrowski. **go**

Wrócił do nich błogostawiony

Bożewo. W pierwszą niedzielę Adwentu odbyła się uroczystość wprowadzenia relikwii bł. Jana Pawła II. – Wierni z mojej parafii zawsze licznie zbierali się na kwietniowych i październikowych nabożeństwach oraz inscenizacjach przygotowanych przez uczniów, aby wspólnie modlić się o szybką beatyfikację naszego Ojca Świętego – mówi proboszcz ks. Andrzej Świdorski. – Wystąpiłem więc, za pośrednictwem biskupa płockiego Piotra Libery, o przyznanie relikwii i we wrześniu otrzymałem odpowiedź pozytywną. Kardynał Dziwisz wyraził zgodę, aby relikwie krwi bł. Jana Pawła II zagościły w naszej świątyni. Reli-

kiarz został ufundowany przez jedną z rodzin z parafii Bożewo oraz mieszkańca Płocka. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. Andrzej Zakrzewski – dziekan dekanatu tłuchowskiego, a kazanie wygłosił ksiądz proboszcz. – Analizując życie sługi Bożego Jana Pawła II, stwierdzamy, iż było ono w niezwykły sposób związane z tajemnicą Bożego Miłosierdzia, które stanowiło istotny element jego pontyfikatu – przypomniał w kazaniu. Każdego 22 dnia miesiąca w bożewskiej parafii odbywać się będzie nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego połączone z modlitwami wstawienniczymi do Boga za pośrednictwem bł. Jana Pawła II. **eg**



EDYTA GĄSIOROWSKA

Ks. Andrzej Świdorski z relikwiarzem przyznanym wspólnocie parafialnej w Bożewie

Piosenka religijna w wielu odsłonach

GRALEWO. Ten konkurs wchodzi w swoją drugą dekadę w świetnej kondycji. Na scenie sprawdzało swoje siły 18 grup z diecezji. A wydarzenie, którego głównymi organizatorami są parafia św. Małgorzaty w Starym Gralewie i Publiczne Gimnazjum im. św. S. Kostki, staje się coraz większym przedsięwzięciem. Podczas jego 11. edycji 26 listopada wśród młodszych grup najlepiej wypadła schola „Boży Uśmiech” z Zuromina, miejsce II przyznano: „Perełkom” z Baboszewa i scholi „Magnificat” z Płońska, a III – „Aniołkom Onufrego” ze Staroźreb. W przypadku zespołów przyznano miejsca: I – dla „Pasji” z Przasnysza i zespołu „W drodze do Pana” z gimnazjum w Głinojecku; II – grupom „Ruah” z parafii św. Franciszka z Ciechanowa i „Są gorsi” z parafii Świętego Krzyża w Płocku, a III – „Z głębi serca” z parafii w Staroźrebach i „Zawsze razem” z ZS w Drobinie. Był też puchar pełen cukierków dla

najmłodszej uczestniczki, a także specjalne wyróżnienia, w tym dla opiekunki muzycznej zespołu z Głinojecka Aldony Wiśniewskiej. Poza umiejętnościami wokalnymi jury doceniało też

dynamikę wykonania piosenek i dobry kontakt z publicznością. – Pan Bóg was kocha, gdy śpiewacie – podkreślał na zakończenie ks. proboszcz Jan Piotrowski i zapraszał wszystkich za rok. **am**



AGNIESZKA MAŁECKA

Jeden z nagrodzonych przez księdza proboszcza zespołów, „Spes” z Gradzanowa, był najstarszy w tym gronie, ale odważnie wystąpił wśród młodzieży

zaproszenia

Spotkanie przy źródle

PŁOCK. Po Mszy św. w katedrze o godz. 18, **14 grudnia** w budynku kurii diecezjalnej odbędzie się drugie spotkanie wspólnoty trudnych małżeństw „Sychar”.

Bolesna rocznica

PŁOCK. Na Stanisławówce bp Piotr Libera odprawi w niedzielę **11 grudnia** o godz. 12 Mszę św. w intencji ojczyzny, w 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Na wspólną modlitwę zaprasza płocki oddział „Solidarności”.

GOŚĆ PŁOCKI

plock@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małeczka

Żywe wspomnienie biskupa

PŁOCK. Minęło 50 lat od śmierci bp. Tadeusza Pawła Zakrzewskiego, ale modlitwa i wspomnienia o nim są żywe. W katedrze ks. inf. Aleksander Pasternakiewicz odprawił Mszę św. w rycie trydenckim, modlono się przy jego grobie w krypcie katedralnej, a w muzeum diecezjalnym ks. prof. Michał Grzybowski zaprezentował najnowszą swoją publikację: „Tadeusz Paweł Zakrzewski. Biskup Płocki 1946–1961”. – On leczył nasze rany po II wojnie światowej. Dosłownie, leczył je swoją dobrocią, wrażliwością na drugiego człowieka, gdy bierzmował tysiące, tysiące

ludzi po latach wojennej zawieruchy. Wybierzmował 240 tys. osób, wyświęcił 202 księży, odwiedził na wizytacjach 340 parafii. W tym wszystkim był bardzo skromny. Miał proste mieszkanie i piękną kaplicę. Przede wszystkim miał silną wiarę, a ta była w tamtych czasach szczególnie potrzebna. Zapamiętam go, jak płakał w katedrze w dni Wielkiego Tygodnia i w czasie święceń kapłańskich. Tak się modlił, tak uczuciowo odprawiał – wspominał ks. Grzybowski. Również osoby z sali: świeccy i księża dawali podobne świadectwa. – Pamiętam począ-



W krypcie płockiej katedry modlono się za bp. Zakrzewskiego, który przez 15 lat kierował naszą diecezją

tek jego rezurekcyjnego kazania, gdy pewnego roku we Wielkanoc spadł śnieg i procesja z katedry nie mogła wyjść na zewnątrz: „Chociaż natura nas zawiodła, Chrystus nas

nie zawiodł. Zmartwychwstał. Alleluja!”. Spotkanie w muzeum zorganizował płocki Klub Inteligencji Katolickiej przy współudziale i wsparciu Urzędu Miasta Płocka. **wp**

Olbrym z Turcji

PIELGRZYMKI. Efez, Tars, Pammukale, Pergamon i Kapadocja znalazły się na pielgrzymkowym szlaku kapłanów diecezji płockiej, którzy wybrali się do Turcji, aby dotrzeć do miejsc związanych ze św. Pawłem Apostołem. W pielgrzymce śladami Apostoła Narodów wzięło udział 24 księży z diecezji płockiej. Głównym punktem ich pielgrzymowania był wspólny dzień skupienia. Przeżyli go w Stambule – stolicy Turcji i przed wielu laty stolicy trzech światowych potęg: cesarstw rzymskiego i bizantyjskiego oraz wielkiego imperium Turków osmańskich. W gościnnym klasztorze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia razem się modlili, przystępowali do sakramentu pokuty, rozważali duchowość św.



Księża pielgrzymi odwiedzili Efez i inne miejsca związane ze św. Pawłem

Pawła. Zagadnienie to przybliżył im. ks. Sławomir Zalewski, delegat biskupa ds. formacji duchowieństwa. Kapłani zobaczyli i poznali miejsca, w których urodził się św. Paweł, a potem krzewił naukę Chrystusa

w nieprzyjaznym i trudnym otoczeniu pogańskim. – Kapłańska pielgrzymka śladami Apostoła Narodów pozwoliła odkryć wielkość jego postaci oraz lepiej poznać dzieło ewangelizacji świata pogańskiego,

prowadzone przez św. Pawła niezwykle dynamicznie i owocnie – mówił po powrocie ks. Roman Bagiński, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego płockiej kurii, organizator pielgrzymki. **eg**

Powtórka z historii

PŁOCK. „Mury” Kaczmarek, „Nadzieja” Pietrzaka czy brawurowo śpiewany przed laty przez Jacka Wójcickiego utwór „A my nie chcemy uciekać stąd” zabrzmiały podczas konkursu zorganizowanego przez płocką „Solidarność”. W przeglądzie, zorganizowanym dwa tygodnie przed 30. rocznicą wybuchu stanu wojennego, wzięli udział uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z Płocka i okolic. Prezentacje odbywały się w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej im. Karola Szymanowskiego, która była współorganizatorem wydarzenia. Kilkadziesiąt młodych osób próbowało w swoich



Nagrodzeni w konkursie „Piosenki stanu wojennego”, nad którym patronat honorowy objęli m.in. biskup płocki, prezydent miasta i starosta powiatu

interpretacjach oddać emocje związane z tamtym czasem. W finale konkursu przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Soli-

darność” w Płocku Marek Krysztofiak zwrócił uwagę, że rośnie już kolejne pokolenie, które nie doświadczyło i nie pamięta tam-

tych wydarzeń. To dla nich odległa historia. Kolejny problem to okrojona podstawa programowa z historii w szkołach. Stąd pomysł, by zorganizować dla nich taką żywą lekcję historii najnowszej. Kto nauczył się jej najlepiej? Pierwsze miejsca w konkursie w kategorii liceum zdobyli uczniowie: Bartosz Olecki z III LO w Płocku i Dominika Karolewska z LO im. H. Sucharskiego w Sierpcu. Natomiast wśród gimnazjalistów laur wywalczyły: Sylwia Wójcik, Lena Hadi, Kinga Trojaniowska z Gimnazjum im. M. Kopernika w Sierpcu. Podczas finału młodzież pod kierunkiem nauczycieli Szkoły Muzycznej przećwiczyła i wykonała piosenkę „Zeby Polska była Polską”. **am**

WIARA. Gdy jest taka potrzeba, pomagają w udzielaniu Komunii św. i w zanoszeniu jej chorym. – Jesteśmy trochę jak osoby publiczne. Są pewne ramy, w których powinniśmy występować, ale jesteśmy też normalnymi ludźmi. Mamy swoje rodziny, prace, przyzwyczajenia i zainteresowania – mówią świeccy szafarze Komunii św.

Nadzwyczajni szafarze Komunii św. od kilkadziesiąt lat pomagają w parafiach naszej diecezji

Zwyczajni, ale z misją

tekst i zdjęcie

AGNIESZKA KOCZNR

agnieszka.kocznr@gosc.pl

W naszej diecezji ustanowionych jest łącznie 77 szafarzy. Obecnie, jak informuje Wydział Duszpasterski płockiej kurii, prowadzone są zapisy na kolejny kurs przygotowujący do pełnienia tej posługi. Udzielanie Komunii św. nie jest takie łatwe, jakby się wydawało – mówią jednym głosem nadzwyczajni szafarze. Podkreślają, jak trzeba być skupionym, i pokornie wierzyć, że dłońmi dotyka się Pana Jezusa. Wiedzą, że spotkał ich wielki zaszczyt i wyróżnienie.

Taka sama kolejka

– Nigdy nie przejawiałem szczególnej chęci, by zostać szafarzem. Pewnie dlatego, że nawet nie wiedziałem, w jaki sposób można by było nim zostać – mówi Stefan Swat z Dobrzykowa. – Zapropozował mi tę posługę mój ówczesny proboszcz. Było to dla mnie duże wyróżnienie, a jednocześnie szok. Ale przyjąłem ten zaszczyt z wielką radością – wspomina pan Stefan, który w swoim kościele parafialnym pomaga ks. proboszczowi od 5 lat. Na co dzień uczy religii, ma żonę Elżbietę i córkę Karolinę. Jak przynajmniej, najbliższa rodzina ucieszyła się na wieść o propozycji szafarowania. – Moja mama, gdy się dowiedziała, była wręcz wniebowzięta, że jej najstarszy syn zostanie nadzwyczajnym szafarzem – wspomina z uśmiechem. Takie odczucia podzielają matki chyba wszystkich szafarzy, którzy podczas corocznych spotkań wymieniają się swoimi doświadczeniami, opowiadają o reakcjach rodziny i otoczenia. – Na naszych zjazdach koledzy szafarze czasem opowiadali, że ludzie nie podchodzili do Komunii do nich, tylko szli do księży. U mnie nie było takiego problemu. Do mnie jest taka sama kolejka jak do ks. proboszcza – zaznacza z uśmiechem. Dodaje jednocześnie, że to zasługa księdza, że dzięki odpowiedniemu przygotowaniu wiernych, on jako szafarz został tak dobrze przyjęty. Na pytanie, czy boli ręka, odpowiada szybko: – Na pewno. Szczególnie, gdy są rekolekcje i wielu idzie do Komunii. Wtedy naprawdę kolejka jest bardzo długa, a ręka po prostu boli, ale to jest tylko moment – zapewnia.

Żona woli do księdza

Grzegorz Chabowski z płockiej fary został szafarzem 11 lat temu. Przez wiele lat posługiwał jako ministrant i zawsze był blisko Kościoła. Przyznaje, że w głębi ducha czekał na tę szczególną ofertę. Wiedział, że taka misja istnieje w Kościele, choć w Płocku nie była jeszcze dobrze znana. Na co dzień pracuje, ma żonę i dwójkę dorosłych dzieci. A od 43 lat, w wolnych chwilach, zbiera monety z całego świata, dzięki czemu, jak mówi, wirtualnie podróżuje. Reakcja bliskich na jego posługę też była pozytywna. – W domu raczej nie rozmawialiśmy na ten temat, jednak wiem, że dla mojej matki był to najszcześniejszy dzień w jej życiu, a córka była ze mnie dumna – mówi Chabowski. – Ale żona do Komunii raczej nie podchodzi do mnie, tylko do któregoś z księży – śmieje się. Jak twierdzi, w środowisku żon szafarzy to dość typowe zachowanie. Małżonki często tak reagują i należy zrozumieć, że trochę się dystansują. Pan Grzegorz po raz pierwszy udzielał Komunii św. w Wielki Piątek. – Byłem ogromnie wzruszony. Towarzyszył mi też strach, że upuszczę Eucharystię z ręki – dodaje szafarz z płockiej fary.

Pokora przede wszystkim

Dla Stefana Swata bycie szafarzem to niesamowite wyróżnienie. – Poza satysfakcją na pewno odczuwa się lekki prestiż, ale to podrzędna sprawa. Myślę, że wzbudzam zaufanie. Zdarza się, że czasem i do mnie parafianie zgłaszają się z jakąś sprawą – mówi pan Stefan. – W pewnym sensie moja posługa to wyróżnienie, ale jednocześnie obowiązek względem siebie samego i wspólnoty – mówi Grzegorz Chabowski. – Chyba najważniejsza jest pokora. Czuje się radość duszy i serca, ale też pokorę przed Bożym Majestatem. Bywa, że czasem nadchodzi myśl: „Czy ja mogę, czy mi wolno...”, ale zaraz myślę: przecież nic nie dzieje się bez woli Pana Boga. Dlatego radość jest ogromna – dodaje. Podkreśla, że szafarze powinni być świadomi swojej misji. Prawo kanoniczne nie wylicza, czego szafarzowi nie wolno, ale jest też prawo moralne niepisane, nasza świadomość. I to powinno być najważniejsze. Szafarz sam dla siebie powinien być cenzorem, a jeżeli nie potrafi, może się poradzić, zapytać.

Mieć chęci i czas

Odpowiedź na pytania, jaki powinien być szafarz i jakie winien posiadać cechy, jest okre-

Potrzebna dłoń dla Eucharystii

Ks. PIOTR GRZYWACZEWSKI

LITURGISTA, CEREMONIARZ BISKUPA PŁOCKIEGO



– Pamiętam poruszenie w czasie wykładów z przyszłymi, świeckimi szafarzami nadzwyczajnymi Komunii św., kiedy stwierdziłem, że Kościół powierzy w ich ręce najcenniejszy i największy skarb, jaki posiada – obecnego wśród nas eucharystycznego Chrystusa. Pozostając osobą świecką, żyjącą nadal w rodzinie, w swoim środowisku, szafarz dopuszczony jest z woli Kościoła do przerastającej każdego człowieka misji przekazywania oczekującym i potrzebującym Ciała Pańskiego. Zanosz i podaje współbraciom Jezusa, wręcz dotykalnie. Włączając się w tę posługę, usankcjonowaną przez Stolicę Apostolską i biskupa diecezji, realizuje swoje nowe życiowe powołanie motywowane ostatecznie bezinteresowną miłością wobec osób pragnących spotkania z Panem, szczególnie w wielkich zgromadzeniach liturgicznych, czy chorych i cierpiących. Dziś wiele wspólnot parafialnych potrzebuje tych ofiarnych współpracowników kapłanów, gorliwie oddających się służbie nadzwyczajnego szafarza Komunii św.

ślona w odpowiednich instrukcjach kościelnych. Proboszcz płockiej fary ks. Wiesław Gutowski zapytany o ideał szafarza mówi: – Jest to tak trudne do określenia, jak powiedzenie, co to znaczy dobry kapłan lub dobry rodzic. Ważne, aby szafarzem zostawał ten, kto odkryje w sobie powołanie do takiej służby. A następnie każdy angażujący się w życie Kościoła i parafii, w tym także szafarz, winien mieć świadomość, że jest to służba Bogu i Kościołowi. Szafarz podejmujący tę posługę winien mieć chęć, czas i możliwości jej wypełniania.

Ks. Gutowski nie zgadza się z tezą, że ludzie nieufnie patrzą na świeckich szafarzy udzielających Komunii św. i że wolą przyjmować Komunię św. z rąk księdza. – W dwóch parafiach, gdzie pracowałem, i w tej, w której pracuję obecnie, nie spotkałem się z taką postawą. Ludzie podchodząc procesyjnie do Komunii św. nie uciekali z tego rzędu, który był ustawiony do szafarza. Co więcej, znakiem aprobaty dla postawy szafarza jest to, że sami proszą, aby przynosił chorym do domu Komunię św. Tylko raz spotkałem się z opinią, że ktoś nigdy nie przyjmie Komunii św. z rąk nadzwyczajnego szafarza. Zdarzyło się to w parafii, w której szafarza nie było. A więc ta osoba z góry odrzuciła coś, czego nie doświadczyła – dodaje ks. Gutowski.

– Szafarze świeccy to wielkie wsparcie dla Kościoła. Zachęcam duszpasterzy w parafiach, żeby nie bali się oddać części swojej posługi osobom świeckim, bo są dobrze przygotowani i dobrze tę rolę wypełniają – zaznacza dyrektor Wydziału Duszpasterskiego kurii ks. Roman Bagiński. ■

W Płocku program dla dużych rodzin

Dla kogo tańsze bilety?

Na sesji Rady Miasta **zielone światło otrzymał projekt „Płocka Karta Familijna 3+”**, ale nie obyło się bez wątpliwości.

Płock będzie korzystał z doświadczeń innych miast, które realizują podobny projekt dla rodzin z co najmniej trojgiem dzieci, w tym Gdańska, Grodziska Mazowieckiego czy Łowicza, zapewniał w czasie sesji wiceprezydent Roman Siemiątkowski. W ustawie zapisano, że podstawowymi celami Karty są m.in.: promowanie modelu rodziny wielodzietnej, wspieranie jej i zwiększanie szans rozwojowych i życiowych dzieci i młodzieży. W prak-



AGNIESZKA KOZCZNIK

Radni przyjęli uchwałę o Płockiej Karcie Familijnej 3+. Program prawdopodobnie ruszy na początku przyszłego roku

tyce beneficjenci programu – rodziny z Płocka z dziećmi do 18. roku życia lub 25., gdy któreś uczy się lub studiuje, a także rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka – będą mogły skorzystać z bonifikaty 50 proc. przy wstępie do miejskich instytucji kulturalnych i obiektów sportowych.

W czasie sesji płockich rajców 29 listopada padły jednak pytania o warunki przyznawania Karty. – Nie do końca zgadzam się z zastosowanym kryterium ilości dzieci – 3 plus – oponowała radna Wioletta Kulpa. – Mamy, założmy, rodzinę z dwójką dzieci i rodzinę z trójką dzieci. Może się zdarzyć taka sytuacja, że ta rodzina z dwójką dzieci będzie miała niższe dochody niż ta z trójką, ale już nie będzie miała szans na skorzystanie z karty familijnej – mówiła płocka radna. Jej zdaniem miasto nie powinno finansować z budżetu tych rodzin, które są w stanie ponieść koszty korzystania z instytucji kulturalnych i rekreacyjnych, a tak może być bez odwołania do kryterium dochodowego. To niesprawiedliwe, mówiła, w stosunku do tych, którzy nie mogą sobie poradzić z problemami dnia codziennego.

Wiceprezydent ripostował, podkreślając, że Karta nie jest formą pomocy społecznej. – Tu nie liczy się zasobność rodziny i to trzeba wyraźnie podkreślić. To jest aktywizacja i zachęcenie rodzin wielodzietnych do tego, by korzystały z różnych możliwości spędzania wspólnie wolnego czasu – przypomniał Siemiątkowski. Dodał też, że ratusz rozpoczyna prace nad oddzielnym, długofalowym projektem pomocy rodzinom, w sferze ekonomicznej i społecznej.

W przypadku Płockiej Karty Familijnej 3+ ma być przygotowany pierwszy „pakiet przywilejów”, czyli takie bonifikaty, które nie wygenerują dużych kosztów. Potem ten wstępny pakiet będzie poszerzany. Na razie urzędnicy nie wiedzą, ile rodzin, i ile osób może być potencjalnymi adresatami Karty. Statystyka podpowiada, że takich płockich rodzin 3+ może być ok. 4300, co daje ponad 21 tysięcy osób. Prezydent miasta wyda regulamin i zasady przyznawania Karty 3+.

Agnieszka Małecka

Głos w debacie o religii w życiu publicznym

Przyjaciół czy wróg?

W publicznych dyskusjach wielu pyta o Kościół. **Jakie jest jego miejsce oraz rola na polskiej scenie społecznej** – przypomina ostatnie oświadczenie Rady Społecznej przy biskupie płockim.

Powróciło pytanie o model relacji państwo-Kościół. W oświadczeniu z 28 listopada stwierdzono, że „w tej sprawie panuje ogromne zamieszanie pojęciowe. W trudnej dyskusji pada wiele argumentów stronnictw, fałszywych, będących często przejawem świadomej manipulacji ze strony niektórych środowisk politycznych. W konsekwencji wielu naszych obywateli jest w tej kwestii zupełnie zdezorientowanych i zagubionych”. Jednocześnie wyjaśniono, że „rozumienie świeckości państwa

zależy od tradycji historyczno-kulturowej danego kraju. Mimo występujących różnic, można powiedzieć, że istotą tej idei jest bezstronność państwa względem różnych przekonań religijnych lub ideologicznych”. Niektóre środowiska proponują natomiast jako jedyną i słuszną zasadę wrogięgo rozdziału. Jest to model francuski, który będąc konsekwencją rewolucji z 1789 r., zakłada podporządkowanie fenomenu religijnego władzy państwowej lub ignorowanie tego, co ma jakikolwiek związek z religią. „Nie zgadzamy się z różnego rodzaju propozycjami, aby wprowadzić nad Wisłą tego typu laickości państwa. Jesteśmy głęboko przekonani, że w naszej ojczyźnie należy bronić obowiązującego obecnie modelu przyjaznego rozdziału Kościoła od państwa. (...) W tym kontekście sprzeciwiamy się wszelkim formom manipulacji i dezinformacji społeczeństwa. Apelujemy do polityków i ludzi mediów o rzetelne informowanie opinii publicznej” – podkreślili członkowie Rady Społecznej.

Ks. Włodzimierz Piętka



AGNIESZKA MAŁECKA

„Dzisiaj potrzeba przyjaznego rozdziału Kościoła od państwa” – podkreślono w oświadczeniu Rady Społecznej przy biskupie płockim

Nakręcili stan wojenny

O gorących głowach

Trzynastego grudnia w Płocku odbędzie się **premiera filmu dokumentalnego o wydarzeniach sprzed 30 lat.** Jego pomysłodawcą jest Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Płockiej.

Żywe świadectwa i relacje bohaterów filmu, czyli aresztowanych działaczy związkowych, to także lekcja historii. Dlatego pomysłodawcy historycznego obrazu liczą, że trafi on do wszystkich płockich szkół. – Film ma charakter edukacyjno-historyczny, dlatego jego główny cel to przybliżenie tamtych wydarzeń i naszej lokalnej historii dzieciom i młodzieży. Chcemy, aby dotarł także do starszych płoczan i wszystkich zainteresowanych, którzy chcą sobie przypomnieć te niepewne i ciężkie dni – wyjaśnia kierownik produkcji filmu Kazimierz Cieślak, założyciel i były prezes SRK. – Byliśmy wtedy bardzo młodzi, dużo ryzykowaliśmy, ale był w nas olbrzymi entuzjazm i głowy były gorące. Towarzyszyła nam nadzieja, że coś się może zmienić, że być może system upadnie, a my będziemy wolni – wspomina Cieślak, który w czasie wybuchu stanu wojennego był przewodniczącym komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” PZK Petrochemii. Zaznacza, że praca nad filmem nie była łatwa, trzeba było dotrzeć nie tylko do wielu ludzi i przekonać ich do wystąpienia przed kamerą, ale także często wyjeżdżać choćby do zakładów karnych, gdzie przebywali internowani. – Pieniądze na przedsięwzięcie uzyskaliśmy od prezydenta Andrzeja Nowakowskiego. Częściowo wsparli nas także prywatni sponsorzy. Na 30. rocznicę stanu wojennego chcieliśmy utrwalić pamięć tych osób, które jeszcze żyją i z bólem pamiętają tamte wydarzenia – dodaje.

Na liście osób występujących w filmie znalazł się także ks. Tadeusz Łebkowski, diecezjalny duszpasterz świata pracy. Był czynnym świadkiem tamtego okresu, a dziś podkreśla, że warto przywoływać przeszłość. – Myślę, że zawsze, gdy pokazuje się ważne wydarzenia, utrwała się je – to pozwala młodzieży zakorzenić się w przeszłości. Jesteśmy przekonani, że trzeba znać historię i szukać swojej tożsamości w tym, co się zdarzyło – zaznacza. Premiera filmu odbędzie się 13 grudnia o godz. 19 w płockiej Stanisławówce.

Agnieszka Kocznur



Ksiądz Tadeusz Łebkowski, który pojawia się w filmie, wciąż posiada pamiątki z początku stanu wojennego, także od internowanych płockich działaczy, których odwiedzał w zakładach karnych

Początek stanu wojennego w Płocku w relacjach internowanych i aresztowanych to obraz, który wyreżyserował Tadeusz Bystram. Fabuła filmu opiera się przede wszystkim na wydarzeniach z 12 i 13 grudnia, gdy SB wkraczało po północy do domów, zabierając działaczy związkowych. Pierwszy kłaps dokumentu padł w lutym, kręcenie zdjęć zakończy-

czono w październiku. Reżyser podkreślał, że najtrudniejszy przy powstawaniu filmu był montaż, ze względu na ograniczenia czasowe. Z około 6 godzin nagranych materiału musiał stworzyć dokument, który trwa około godziny. Pojawiły się już plany, aby pominięte wątki zostały ukazane w kolejnej części filmu, która być może powstanie w przyszłości.

oczekiwanie z sensem



felieton

Ks. IRENEUSZ MROCKOWSKI

teolog moralista

Prześwit Adwentu

Zdarzyło się wam nieraz wejść do adwentowego kościoła, w którym rozpościerało się sklepienie za sklepieniem (...), drgało kilka płomyków świec, a aniół szeptał: Nie wstydz się tego, że jesteś człowiekiem, bądź dumny! (T. Tranströmer, Łuki romańskie)? Słowa poety – noblisty, kojarzą mi się z pięknym tegorocznym hasłem duszpasterskim: Kościół naszym domem. W jaki sposób adwentowy Kościół staje się domem? Po pierwsze, jeśli jest Kościołem oczekiwania. Nie niecierpliwi się, nie wychodzi za szybko z konfesjonału, nie odprawia w pośpiechu nabożeństw. Jest tak skupiony, że nie przegapi żadnego słowa swego Nawiedzenia. Po drugie, adwentowy dom – Kościół ma otwarte drzwi, ale jeszcze bardziej serce (*porta patet, magis cor*). Jest serdeczny. Oprócz światła żyrandoli rozświetla go uśmiech i wrażliwość braci. Najbardziej z nich nie odsyła do opieki społecznej, za krytyków się modli, wie, kiedy trzeba nadstawić drugi policzek. No i najważniejsze, adwentowy Kościół – dom stanowi tak intensywną przestrzeń modlitwy, że w ludzkim wnętrzu, w duszy człowieka otwiera się sklepienie za sklepieniem bez końca. Otwiera się przestrzeń wiary i nadziei, w której – jak w prześwicie – pojawia się Emmanuel – Bóg z nami. Roraty, rekolekcje, celebrowanie Eucharystii i szczerza spowiedź otwierają drogę każdemu z nas do takiego bycia sobą, które zmienia rodzinę, społeczeństwo, naszą ojczyznę. Piękny prześwit Adwentu. ■

Historie zasłyszane

Wiślany port

W miejscu, gdzie zbudowano nowe moło w Płocku, cumował kiedyś dworzec wodny, do którego przybijały parowce. Choć dziś pasażerskie linie wiślane to przeszłość, tamten zabytek ocalał.

Starsi mieszkańcy miasta na Tumskim Wzgórzu doskonale pamiętają czasy, gdy Wisła była ruchliwym komunikacyjnym szlakiem. Z nabrzeża odpływali podróżni do innych nadwiślańskich miast, a przybyszów witało patrzące z wysoka Stare Miasto.

Ruch był na tyle intensywny, że budowano nawet pływające na rzece dworce. Były nie tylko funkcjonalne, ale i wykonane z kunsztem i dbałością o detale. Zaiśniały niemalże równocześnie z narodzeniem się żeglugi parowej.

Pełną parą na rzekę

Pierwsze parostatki pojawiają się na Wiśle w 1827 r. Początkowo rejsy odbywają się nieregularnie, ale już od lat 50. XIX w. systematycznie przedłuża się linię komunikacyjną z Warszawy – najpierw do Płocka, a później do Włocławka i Ciechocinka, a także w górę rzeki.

Wraz z rozwojem komunikacji śródlądowej, konieczna była rozbudowa infrastruktury ułatwiającej korzystanie z nowej drogi przemieszczania ludzi i towarów. Ponieważ statki nie mogły dobić bezpośrednio do wiślanego brzegu, tworzone pływające przystanie.

W Warszawskiej Stoczni Rzecznej zbudowano prawdopodobnie w 1888 r. dwie bliźniacze jednostki. Były to barki bez własnego napędu z zabudowanym drewnianą nadbudówką metalowym kadłubem. Statki te wkrótce wyposażono i przeznaczono na dworce wodne. Jeden z bliźniaków trafił do Warszawy. Drugi spłynął do Płocka.

Los bliźniaka

Podobny był do ówczesnych mu kolejowych kolegów. Mieścił nawet dwustu oczekujących na połączenie pasażerów, którzy mieli na pokładzie do dyspozycji bufet, kupowali bilety w kasie i mogli korzystać z toalet. Na dolnym pokładzie znajdowały się: kuchnia, magazyn, chłodnia oraz



Dworce wodne w Warszawie. Archiwalna fotografia z plenerowej wystawy „Wiśła jaka była” zorganizowanej przez Fundację „Ja, Wisła”

PONIŻEJ: Port Praski w Warszawie. Widok dworca płockiego od strony nabrzeża



mieszkania dla członków załogi. Przystań stała się charakterystycznym elementem płockiego bulwaru. Pełniła swoją funkcję niezależnie od burzliwych dziejów. Korzystali z niego kolejno zaborcy, płocczanie z podnoszącej się niepodległej Polski, a później także niemieccy okupanci.

Bliźniacza jednostka służąca za dworzec warszawski została zaraz po wojnie zniszczona, natomiast płocka barka po odbudowie w 1953 r. długo jeszcze służyła jako przystań pasażersko-towarowa. W 1970 r. zapadła decyzja o wycofaniu jej z eksploatacji. Stary płocki dworzec wyruszył w swój ostatni – jak się spodziewano – rejs do warszawskiego Portu Praskiego. Tam wykorzystywano go jako magazyn na kajaki i po znacznej dewastacji w końcu sprzedano w 2006 r. szwedzkiemu marynarzowi.

Ten początkowo planował zamieszkać w starej barce na rzece, ale ze względu na stan zdrowia pozostał w Szwecji. Sprawą zainteresowali się członkowie stowarzyszenia „Ja, Wisła”, którzy, jak sami twierdzą, pragną „przybliżyć rzekę ludziom”. Mocno zniszczony dworzec płocki znalazł w nich nowego właściciela, który próbuje go uratować. To jednak szalenie trudne.

Tonący weteran

Warszawska prasa lokalna często pisze o zapomnianym zabytku technicznym, przypominając, że jest on unikatem w Polsce i wielką rzadkością w Europie. Co jakiś czas pojawiają się społeczne apele, aby włączyć się w finansową pomoc w ratowaniu dworca lub fizycznie pomóc przy oczyszczaniu pokładu. Dziennikarze regularnie też informują o efektach tych akcji – są one jednak raczej skromne.

To, co spotkać można w Porcie Praskim, znacznie odbiega od wyobrażeń o urzekającym architekturą, potężnym, rzeczonym dworcu. Po przebudowie ozdobnego dachu i przy braku coraz większej liczby okien barka wygląda jak barak założony na starym okrętowym kadłubie. Opiekującej się nim fundacji ciągle brakuje funduszy na remont, a nieszczęsny kadłub sprawia, że obiekt co chwila zalewany jest przez Wisłę po dach. Działacze z „Ja, Wisła” plany mają jednak ambitne i całkiem poważnie rozważany jest remont w płockiej stoczni. Dla wiślanego staruszka to byłaby sentymentalna wizyta.

Ks. Radosław Dąbrowski